

W świecie wizjonerów: *Kryptonim 27* a malarstwo Zdzisława Beksińskiego

7 października 2016 r. podczas inauguracji pierwszej stałej krakowskiej wystawy Zdzisława Beksińskiego w Nowohuckim Centrum Kultury odbyła się premiera widowiska muzycznego *Kryptonim 27*. Spektakl w wykonaniu Art Color Ballet jest niesamowitym hołdem dla twórczości tragicznie zmarłego malarza. Reżyser i choreograf Agnieszka Glińska postawiła sobie za cel odtworzenie unikalnej atmosfery wizjonerskich dzieł Beksińskiego, wciągając widza w audiowizualny świat stworzony z ruchomych obrazów, baletowych ciał, hologramów i muzyki na żywo. Autorskie kompozycje choreografii, scenografii oraz body paintingu momentami przypominają XIX-wieczne *tableaux vivants* (franc. *żywe obrazy*), zjawisko polegające na odtwarzaniu dzieł malarskich w domach prywatnych lub na salach widowiskowych przy udziale aktorów i amatorów, którzy postawą, ubiorem i mimiką naśladowali kompozycje sławnych obrazów.

Z wizualnego punktu widzenia *Kryptonim 27* prezentuje się również jako gra klatek filmowych, kontrapozycja negatywów i pozytywów, w której leitmotiv kadru filmowego może zostać odczytany jako ukłon w stronę pasji fotograficznej i reżyserskiej Zdzisława Beksińskiego.

Artyści zespołu Art Color Ballet kreują przestrzeń zawieszoną gdzieś między jawą a snem, oscylującą wokół fantastycznych wizji, wyobraźni i lęków. Świat przedstawiony to świat ponadczasowy, mieszający elementy przeszłości i przyszłości, które nie wpisują się w żadne klarowne ramy czasowe. Podobnie jak dzieła Beksińskiego, które wyprzedzały swoją epokę, jak niegdyś malarstwo symbolistów i surrealistów: najpierw niezrozumiane, wyśmiane i odrzucone, później docenione i uwielbiane.

Beksiński był wizjonerem malującym już w latach siedemdziesiątych w postapokaliptycznej estetyce przypominającej scenografię z filmu *Mad Max: Na drodze gniewu* (2015), wyprzedzając w ten sposób swoimi obrazami prawie o 50 lat wejście blockbustrowej produkcji George'a Millera na ekrany kin. De facto dzieła artysty od zawsze bardziej przypominały grafikę komputerową niż malarstwo olejne na płycie pilśniowej, czyli technikę, w której tak naprawdę zostały wykonane.

Kryptonim 27 skoncentrowany jest na bliskiej Beksińskiemu tematyce ludzkiego ciała. Ciała za więziennymi kratami oraz ciała jako celi. Celi, w której egzystuje człowiek uwięziony w człowieku, skazaniec i więzień własnej cielesnej powłoki. Nie tyle zmysłowym, co biologicznym nazwać by można ruch tancerzy Art Color Balletu. Tak jak i biologiczna, a wręcz anatomiczna była sztuka Zdzisława Beksińskiego.

Sztuczne twarze wymalowane na licach zespołu Glińskiej przypominają smutne clowny z filmów Federico Felliniego (notabene jednego z ulubionych reżyserów Beksińskiego!). Artyści kontynuują swój szaleńczy taniec mając na głowach bryły z masy papierowej kształtem przypominające rzeźby z Wysp Wielkanocnych. Głowa na głowie, twarz na twarzy, człowiek w człowieku, będący pokrywą samego siebie.

W choreografii fascynuje i przeraża brutalny kontrast między spazmatycznym ruchem a śmiertelną apatią. „Epilepsja tańczy”, jak śpiewała amerykańska grupa muzyczna Antony and the Johnsons. Zawoalowane twarze chcące wydostać się spod maski, kopulujące ruchy artystów rzucających się na złoty deszcz niczym spragnieni na wodę, fascynują i wprawiają widza w zakłopotanie. Momentalnie jednak neurotyczne ciała zastygają w bezruchu, prawie jak zaskoczeni mieszkańcy Pompejów, pogrzebani żywcem przez lawę wulkaniczną Wezuwiusza.

W elektryzujący świat dźwięków i muzyki *Kryptonimu 27* wprowadza widza utalentowany kompozytor i dyrygent Nikola Kołodziejczyk tworząc spektakl będący audiowizualnym horror vacui, lękiem przed pustką, a w tym przypadku strachem przed ciszą. Fobia ta od lat towarzyszył gatunkowi ludzkiemu, a podsumował ją dobrze XVII-wieczny filozof Blaise Pascal pisząc: „Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie”. Przeraziła również Zdzisława Beksińskiego i to do tego stopnia, że „wolałby włączyć odkurzacz, żeby jej nie słyszeć.”ⁱ Malarz kochał dźwięki, ale nie wszystkie. Powiedział kiedyś, że nie znosi niektórych odgłosów, np.: traktora, małych dzieci, psów, ptaków, a lubi za to dźwięki, które wydaje Warszawa, a więc samochody, tramwaje, samoloty, etc.ⁱⁱ

Beksiński malował tylko przy muzyce, ale słuchał muzyki też tylko wtedy, gdy malował. Krąg się więc zamykał, a te dwie czynności nie istniały dla niego oddzielnie. Podobnie jak taniec Art Color Balletu nie istnieje bez body paintingu, a hologramy i animacje nie istnieją bez muzyki. „To co jest namalowane, nie ma dla mnie większego znaczenia. Ważne jest, jak to działa w sensie dźwięku, formy i dźwięku koloru położonych w tym a nie innym miejscu. A więc posługują się kształtem, ale dla celów, które nazwałbym celami muzycznymi.”ⁱⁱⁱ, mówił Beksiński, artysta kompletny i ponadczasowy.

Malarz przyznawał, że boi się śmierci, ponieważ nie wierzył w życie pozagrobowe. Czy zdawał sobie jednak sprawę, że pamięć o nim i jego twórczości przetrwa na zawsze w dziełach innych artystów? Artystów, dla których stanie się inspiracją, tak jak stał się nią dla spektaklu *Kryptonim 27*. Bowiem jak pisał Horacy: „Non omnis moriar - nie wszystek umrę”, Mistrz Beksiński!

Kryptonim 27 będzie można ponownie zobaczyć na scenie Nowohuckiego Centrum Kultury w Krakowie w następujących terminach: 27 stycznia 2017 r., g. 19.00, 28 stycznia 2017 r., g. 19.00 oraz 29 stycznia 2017 r., g. 19.00.

Galeria Zdzisława Beksińskiego w Nowohuckim Centrum Kultury jest otwarta codziennie (oprócz dni świątecznych) w godzinach od 11.00 do 19.00.

Autor: Anna Rouveure

ⁱ „Nie znoszę ciszy”, Nowiny, nr 23, 2003

ⁱⁱ „Sfotografować sen”, Tygodnik Kulturalny, nr 35, 1978

ⁱⁱⁱ „Sfotografować sen”, Tygodnik Kulturalny, nr 35, 1978